

JAN BŁAŻUKIEWICZ

ur. 1946; Strzelczyki



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, NSZZ Solidarność, włamanie do szkoły

Wstąpienie do NSZZ Solidarność

Trafiali później na te stanowiska ludzie absolutnie nieprzygotowani. Ludzie, którzy niczym nie wykazali się, naprawdę niczym, wręcz przeciwnie, byli to ludzie, których zaliczyłbym do tak zwanego zespołu obiboków, którzy tylko zwolnienia [brali], [kombinowali], jakby tu lekko przejść, a później nagle zapisali się do Solidarności i stali się kimś.

Myśmy byli w szkole troszeczkę jakby otumanieni, nie rozumieliśmy – to jakiś związek autonomiczny, to jakiś inny związek, i tak szarpaliśmy się w gronie, do jakiego to związku my się zapiszemy. No i podjęliśmy [decyzję], tak jakoś ta nazwa nam przypadła – Solidarność. Tak że na osiemdziesięciu chyba członków rady pedagogicznej, chyba siedemdziesięciu zapisało się, podpisało deklarację, no i ja między innymi. I o dziwo, jak były wybory do władz strukturalnych, ja zostałem również delegowany i wybrany jako jeden z kandydatów. No i pamiętam w zespole szkół chemicznych były tam spotkania z tymi, którzy już do władz byli i ja byłem. Ale wtedy postawiono nam warunek, że będąc we władzach Solidarności, nie można być dyrektorem. Więc albo to, albo to. No więc oczywiście zrezygnowałem, no bo jaki to interes dla mnie, że ja będę działaczem związkowym, a tu szkołę zostawię jako dyrektor, zrezygnowałem.

Z tego tytułu, że myśmy byli w takiej liczbie członkami Solidarności, ja nawet wtedy nie zdawałem sprawy, że my byliśmy na cenzurowanym. Pamiętam, list był podpisany odnośnie do Miłosza. I tak wszyscy podpisy składaliśmy, tam jeszcze jakieś pisma, już nie pamiętam, pisaliśmy. I nie zdawaliśmy sobie sprawy, że my jesteśmy dalej w kotle starej tej władzy i tego nowego nurtu, więc najprawdopodobniej bardzo byliśmy podejrzanym środowiskiem tutaj. No i taka sytuacja nas spotkała i to ja podejrzewam, że szukano jakiś materiałów – było włamanie do szkoły, drzwi do mojego gabinetu były łomem przebite, jak weszliśmy do kancelarii – porozrzucane to wszystko. Szafa pancerna – wyrwany zamek, porozrzucane. Pokój nauczycielski – wszystko porozrzucane. No a najbardziej nas

zaskoczyło, że cały magazyn żywności został rozwalony i żywność porzucana po korytarzu. No i co jeszcze – że telewizor, jaki mieliśmy jedyny, w świetlicy, znaleziony został w wąwozie, tutaj między Kalinowszczyzną a Lwowską. Nic nie zginęło, tylko zniszczenia takie, no ale wtedy człowiek nie zdawał sobie sprawy, że myśmy się narażali tej władzy, która tam jeszcze dogorywała, że my jesteśmy tym takim ośrodkiem, gdzie mogą nowe nurty jakby rozwijać się i my możemy przyczynić się do upadku ich systemu. No i stąd też czyniono o właśnie takie historie, pozorowano, że to było włamanie jakieś. Nic nie wykryto, sprawców, nic, ale to później, po latach człowiek tak przemyśliwuje, no to właśnie tak działali, po to, żeby zastraszyć, ewentualnie może liczyli, że znajdą jakieś dokumenty, że tu konspirację jakąś prowadzimy. A myśmy działali na zasadzie takiego ruchu z nurtem idącym, że skoro taki związek ma być, który ma nam wsparcie dawać i coś dobrego, no to zapisaliśmy się.

Data i miejsce nagrania	2013-09-30, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"